

Dar rozumu

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

środa, 14 listopada 2012 16:46 - Poprawiony środa, 14 listopada 2012 18:39



Teoretycznie rozum ludzki mógłby poznać własnymi siłami jedynego osobowego Boga, jak i prawo naturalne, które jest wypisane przez Boga w sercach ludzkich, ale w praktyce i jedno, a drugie poznanie natrafia na liczne przeszkody spowodowane grzechem pierworodnym, dlatego potrzebuje światła Objawienia Bożego i wsparcia mocą Łaski Bożej.

Przez wiarę człowiek poddaje Bogu swój rozum i swoją wolę. W ten sposób wchodzi w we-wnętrzną komunie z Nim i uczestniczy w świetle i mocy Ducha Świętego. Wśród darów, którymi obdarza Bóg człowieka, jest siedem darów Ducha Świętego. Wśród nich jako drugi figuruje dar rozumu. Zapyta ktoś, po co człowiekowi specjalny dar rozumu, skoro Bóg, stwarzając go istotą rozumną, obdarował go rozumem? A choćby po to, że - jak trafnie zauważa Jan Kochanowski:

***"Wszystko się dziwnie plecie
Na tym biednym świecie,
A kto by chciał rozumem wszystkiego dochodzić
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić".***

Właśnie doświadczenie nas poucza, że Kanta "czysty rozum" - rozum sam w sobie, czyli poznanie dane człowiekowi niezależnie od doświadczenia - nie wystarcza do poznania siebie, świata i naszego Stwórcy. Bo rozum to zdolność myślenia, poznawania, wykrywania relacji między postrzeganymi rzeczami i zjawiskami. To również zdolność formułowania sądów o rzeczach i związkach między nimi.

A ponieważ w praktyce okazuje się, że "co głowa to rozum" (że każdy ma swoje zdanie, swój sąd o rzeczach poznawanych), przeto często nie wystarczy "mleć swój rozum", aby w rzeczach istotnych nie pobył. Tym bardziej nie wystarczy to w sprawach objawionych człowiekowi przez Boga. Dlatego potrzebne jest wspieranie naszego "czystego rozumu" i różnorodnego doświadczenia "darem rozumu", udzielonym nam przez Ducha Świętego. Konieczność tego wsparcia zdają się rozumieć nawet ludzie dalecy od świętości. Przytoczę tu przykład Stanisława Przybyszewskiego. Powikłany jego żywot (m.in. rozbieżność małżeństwa J. Kasprowicza i związek z jego żoną), alkoholizm, eksponowanie w twórczości tematyki erotycznej, głoszenie tezy, że seks jest główną siłą kosmiczną ("na początku była chuć"). Mimo to nie był amoralistą, w przeciwieństwie do jego niemal rówieśnika - Fridricha Nietzschego, który nie tylko głosił ideał nadczłowieka, ale i sam siebie za nadczłowieka uważał. Głosił też potrzebę "wychowania" nadludzi, co później próbował urzeczywistnić Adolf Hitler, też "Uber-mensch" - nadczłowiek. A oto co pisze o Nietzschem Przybyszewski:

"Boże najdroższy, ten głupi, śmieszny nadczłowiek! Pan profesor Nietzsche zapomniał o całej tradycji i kulturze, która tysiące wieków potrzebowała, by sumienie wytworzyć. He-he, naturalnie głupim rozumem można nawet sumienie z rachuby wyeliminować; rozumem można by - jeżeli się człowiek weźmie logicznie do rzeczy - nawet sumienie przewyciężyć. A jednakowoż nie można. Ach, jaki śmieszny ten nadczłowiek bez sumienia!" ("Po drodze").

Na pierwszy rzut oka w powyższym tekście jest sprzeczność. Wszak jego autor mówi, że "głupim rozumem" można wyeliminować (z życia człowieka) sumienie (rzecz bezcenną). A zaraz w następnym zdaniu mówi, że nie można. Sprzeczność czy o innym rozumie tu mowa? Z pewnością chodzi tu o inny rozum, choć Przybyszewski nie określa o jaki. Nie będę, zapewne, w błędzie, jeśli powiem, że chodziło mu o rzecz, którą w katechizmie określa się mianem "dar rozumu".

Niedawno ten temat poruszał na łamach naszego pisma ks. Dziewiecki, zwracając uwagę na to, że człowiek ma dużą władzę nad swoim myśleniem i może wmówić w siebie wszystko, co jest dla niego wygodne, albo co chce przyjąć za swoją "prawdę". Tenże człowiek wścieka się, gdy ktoś go oszuka lub nawet tylko próbuje go oszukać. A beż żadnego oporu oszukuje sam siebie. W takiej sytuacji przydałby się bardzo "dar rozumu".

Zauważyć warto, że żyjemy w czasach samozwańczej "Epoki Rozumu". Dlaczego "samozwańczej"? Ponieważ sama tak się nazwała, nie czekając na ocenę historii. Pytaniem jest także dlaczego "Rozumu", a nie np. "Emocji" lub "Perfidii" albo "Wyrachowania"? A jeśli ktoś powie, dlatego "Rozumu" (Czystego), że nic na wiarę nie przyjmuje, to odpowiem, że - owszem - nasza Epoka odrzuciła "Wiarę", choć nie globalnie, a ci, którzy ją odrzucili, to na jej miejsce wprowadzili "Wiarołomstwo" - sprzeniewierzyli się Bogu i bliźniemu, odrzucając przykazanie miłości Boga i bliźniego. Do czego ta "Epoka Rozumu" doprowadza człowieka? Odpowiem słowami cytowanego wyżej Przybyszewskiego: "Prasa unicestwia ludzi, wyniszcza duszę, serce, honor, rozum - o! Rozum przede wszystkim". Zwracam uwagę, że zauważył to człowiek z przełomu XIX i XX wieku. Bajał czy prorokował? Odpowiedzią na to pytanie niech będzie wstrząsająca "spowiedź" Teda Bundy, 42-letniego Amerykanina, który zgwałcił i zamordował

około 100 kobiet. Skazany na śmierć wyznał przed wykonaniem wyroku - 24 I 1989 r. - psychologowi Jakubowi Dobsonowi, co następuje:

"Uważam, że to pornografia popchnęła mnie na drogę gwałtu. Podniecała moją wyobraźnię, potem stałem się niewolnikiem swoich wyobrażeń. Z pornografią zetknąłem się mając 12 lat, zbyt wcześnie, by mieć do niej dojrzały stosunek... Chcę, żeby ludzie zrozumieli, że byłem normalnym człowiekiem, nie spędzałem dni na piciu piwa w barze, nie byłem włóczęgą ani hazardzistą; miałem dobrych przyjaciół, dobrą, kochającą się rodzinę, prowadziłem życie normalne z wyjątkiem tych niszczyielskich wyobrażeń. które głęboko skrywałem. A były one jak narkotyk, bez którego nie można się obyć... Nie chcę umierać, chociaż rozumiem, że społeczeństwo musi się bronić przed takimi ludźmi, jak ja. Ale chcę też podkreślić bardzo mocno, że moja śmierć i mój przykład nie zdadzą się na nic, jeśli społeczeństwo będzie przechodzić obojętnie obok kiosków pełnych pornograficznych czasopism, które rodzą Tedów Bundy'ch. Ludzie, bróńcie się przed sobą, róbcie coś zawczasu!..." (cytowane za "Słowem Powszechnym", 24-29 XII 91).

Cóż przeto należy czynić? Rozbijać kioski? -To grozi kryminałem. Inwigilować je? - Szkoda czasu. Prosić o interwencję policji? - Nie ma podstawy prawnej. Stworzyć podstawę prawną? - Trzeba by najpierw zmienić mentalność wielu parlamentarzystów nie tylko z lewicy, ale i z prawicy, którzy hołdują modnej tolerancji, rozumianej jako prawo - nie możliwość - wybierania między dobrem i złem oraz między prawdą i fałszem. Nie pozostaje więc chyba nic innego, jak powołać się na rację stanu? - Przecież wszyscy parlamentarzyści wciąż na nią się powołują, a co z tego wynika, powiedział już w XIX wieku Adam Asnyk:

***"I wtenczas właśnie jesteśmy zabawni,
Gdy się stroimy w kawałek łachmanu,
Co się nazywa dziś rozumem stanu (czyt.: "racją stanu")
Ten rozum stanu wynalazek złoty!
Lepszy niż jaki płaszcz nieprzemakalny
Pod nim bezpiecznie można szydzić z cnoty
I podkopywać przesąd idealny,
Można ojczyźnie różne czynić psoty***

***I łuk w nagrodę dostać tryumfalny,
Bo on zasłonić zdoła każdą sprzeczność,
Wszelki egoizm, wszelką niedorzeczność".***

Tak więc dożyliśmy czasów, kiedy demokracja wchodzi w stan etycznego kryzysu. Czasów, kiedy -jak to trafnie ujął Ignacy Krasicki - "rozum z cicha, a głupstwo z hukiem wychodzą drukiem". Ks. Józef Tischner napisał: ***"Kościół zgłasza swój sprzeciw wobec aborcji, eutanazji, antykoncepcji, przypomina o obowiązku wierności małżeńskiej, stara się określić granice eksperymentu naukowego, natomiast zabierając głos na temat życia społecznego mówi o opcji na rzecz ubogich, humanizacji pracy, wolności, która nie jest swawolą, lecz służbą. Także te słowa kieruje do wszystkich ludzi dobrej woli, a nie tylko do katolików"***.

Jak na to reagują niektórzy z nich? Ujmując rzecz w wielkim skrócie: nieracjonalnie. Wspomniany Ks. Tischner formułuje w ten sposób ich pretensje pod adresem Kościoła: "Niech sobie Kościół porządkuje życie wewnętrzne swoich członków, jak chce, ale co go obchodzą inni! Jakim prawem "wtrąca się" w życie wolnych społeczeństw?"

Tu ja dopowiem: nie "prawem kaduka" (bez podstawy prawnej)! Umocowanie prawne otrzymał Kościół od samego Chrystusa: "Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody". Czy autorytet Boga-Człowieka nie wystarcza? Przywołam tu jeszcze postać Fiodora Dostojewskiego i przytoczę słynne jego powiedzenie: ***"Gdybym miał pewność, iż prawda kryje się poza Chrystusem,□ wybrałbym Chrystusa..."***. To paradoksalne stwierdzenie mówi, że dla niego Jezus Chrystus był naprawdę "Drogą i Prawdą, i Życiem" (J 14,6). I mimo że był człowiekiem bardzo słabym, był za Chrystusem, gdyż był za człowiekiem, a bez Jezusa Chrystusa trudno sobie wyobrazić Człowieka (pełnię człowieczeństwa). Czy Dostojewski znał Chrystusa? Ależ oczywiście! Oto co pisze o nim Stanisław Mackiewicz w swoim "Dostojewskim": "Ewangelię znał dobrze jeszcze z dzieciństwa, na katordze jednak wmyślił się w każdą jej literę. Dostojewski to bezpośredni uczeń apostołów... Wszystkie zagadnienia, nad którymi się męczył i o których rozwiązanie się kusił, są zagadnieniami wszechnymi przez Ewangelię. Przed katorgą Dostojewski jest pisarzem drugorzędny, jest wtedy uczniem Gogola, po katordze Dostojewski staje się pisarzem genialnym, ale jest już wtedy uczniem ewangelistów. Chciał być pisarzem rosyjskim, przez swój związek z Ewangelią stał się pisarzem uniwersalistycznym".

Człowiek jest definiowany jako "zwierzę rozumne". Stąd z jednej strony pokrewny jest aniołom, którzy mają rozum, a z drugiej strony pokrewny jest zwierzętom, które rozumu nie mają. Człowiek bywa nazywany mikrokosmosem czyli, "małym światem", bo ma istnienie pospołu z przyrodą martwą, życie pospołu z przyrodą ożywioną, ale ma ponadto rozum pospołu z aniołami, czyli wchodzi w świat ducha, którego zmysłami nie da się uchwycić - ma duszę. Z tą duszą związane są dwie władze: intelekt, który jest zdolnością prostego, niezłożonego uchwycenia zrozumiałej prawdy (intuicja) i rozum, który jest zdolnością wyprowadzania jednego twierdzenia z drugiego, czyli przechodzenia od przesłanek do wniosku.

Zdawałoby się, że skoro rozum sprawił, iż człowiek pospołu z aniołami wszedł w świat ducha, co pozwoliło mu - mówiąc obrazowo -wyrzebać się "z błota materii", to o nic bardziej nie będzie się starał, jak o swoje człowieczeństwo, o swoją godność ludzką. A tymczasem... już przed 1930 rokiem Ferdynand Goettel i Rafał Malczewski napisali swoją groteskę fantastyczną pt. "Król Nikodem", w której pokornie proponują "programowe zbydlęcenie ludzkości, jako jedyny czynnik mogący uratować państwo" (ciekawe, czy myśleli już wtedy o państwie, jako zglobalizowanej Europie?):

"Słuchajcie, rozum i uczucia skomplikowały życie do absurdu, wydzwignęły na piedestał życia wypociny ducha: kulturę, naukę, sztukę. A ja krzyczę pełną piersią: z powrotem do bydlęctwa... Nie masz hierarchii poczynañ ludzkich. Funkcje ciała nade wszystko. Do wszystkich zdechłych pośladków zdegenerowanego społeczeństwa, niech żyje dobry apetyt. Rozpętajmy ukryte zdolności ogółu. Rozkażcie wycinać i tępić obrzydły gruczoł mózgu. Upoimy świat bezmyślnością, Sprawimy uroczysty pogrzeb rozumu! Zażyjemy, jak stado małp na świeżo udeptanym grobie! Zachłyśniemy się własną głupotą. Nagrody dla wzorowych bydląt! Nie poznawajmy świata, jak tylko przy pomocy łapczywych palców i wesołych liźnięć ozora! O, hej!"

Zauważ - proszę - Czytelniku, że sztuka ta przeszła próbę sceny 70 lat temu w teatrze lwowskim, a staje się coraz aktualniejsza z upływem czasu. Parę lat temu Marek Koterski wydrukował w "Dialogu" swój monodram pt. "Nienawidzę". Pasuje on jak ulał do wspomnianej groteski. Choćby ten cytat:

*Najważniejsze - mieć
Najważniejsze - żreć,
Najważniejsze napchać się do syta,
Więc - co możesz - łap,
Każdy pieniądz - chap,
Co tam - inni, co - Rzeczpospolita.*

Przyznasz, P.T. Czytelniku, że to wszystko w "rozumie" najrozsądniejszego człowieka się nie mieści. Czy w takiej sytuacji można wątpić, że zwłaszcza bardzo zadufanym w swój rozum przydałby się "dar rozumu"?

AUTOR : **Edward Garstka**

ŹRÓDŁO :



~~On 14/11/2012 at 16:46, Dar rozumu (tomasz32-vad) wrote:
Poprawiony: On 14/11/2012 at 18:39, Dar rozumu (tomasz32-vad) wrote:~~